

Gostyń, dnia 1 marca 1937 r.

TREŚĆ: Edmund Klinkowski, Berlin – Stosunki w szkolnictwie boreckim około 1800. Władysław Stachowski – Wysokie podatki były i dawniej. Dr. Zdzisław Adam Rajewski (Poznań) – Krzemieny grot oszczepu z Gostynia. Władysław Janiak – Przyczynę do dziejów gwardii narodowej w Gostyniu. * * * – Kilka podań z Krobi. Włost – Z cechu młynarskiego w Gostyniu. Prof. Wł. Kołomłocki – „Zbierajcie wąsionki” (obrazek z 1809 r.) Od wydawnictwa.

Edmund Klinkowski, Berlin

Stosunki w szkolnictwie boreckim około 1800¹⁾

W czasie drugiego rozbioru Polski posiadał Borek tylko jedną szkołę z jednym nauczycielem. Zakład ten musiał zaspakajać głód wiedzy wszystkich chrześcijańskich mieszkańców²⁾. Żydzi, którzy tworzyli 34,4 % całej ludności miejskiej, posyłali swoje dzieci do żydowskich nauczycieli domowych, których w r. 1793 było siedmiu. Ponieważ jednak nie istniała w Borku oficjalnie szkoła żydowska, mowa będzie poniżej tylko o chrześcijańskim szkolnictwie.

Liczba katolików wynosiła pod koniec czasów polskich 802 dusz, liczba ich dzieci w wieku szkolnym około 80, z których jednak nie wszystkie pobierały naukę. W pierwszych latach czasów południowo-pruskich (1793–1807) nie zaszły w Borku, jak zresztą i ogólnie, żadne większe zmiany w szkolnictwie. Pierwszy raz spotykamy dopiero w etacie ustawionym na lata 1798/1801 wzmiankę o nauczycielu, który do tej pory pobierał pensję we formie chesnego ściąganego bezpośrednio od rodziców. W etacie tym, przedłożonym do zatwierdzenia ministerstwu berlińskiemu,

1) Podług aktów Tajn. Arch. Państw. w Berlinie: Gen. Direct. Prusy Południowe, Tyt. LXXII nr. 107 i 111.

2) Ludność chrześcijańska liczyła 802 katolików i 52 luteranów.

wyznaczono dla nauczyciela stałe pobory w wysokości 15 talarów (90 złotych), zaznaczając przy tym, że istnieje wprawdzie na miejscu szkoła katolicka, brak jednakowoż funduszków, aby „móc postarać się o jakokolwiek użytecznego subiekta na nauczyciela”. Ten brak funduszków, spowodowany „bardzo niskim” czesnem, miały usunąć właśnie owe 15 tal. z kasy miejskiej, „która wydatek ten dla dobra ogółu ponosić może”. Była to narazie jedyna suma, jaką miasto na cele kulturalne przeznaczało. W r. 1801 podwyższono na mocy nakazu królewskiego (d. d. Potsdam 19. IV.) pobory nauczyciela na 30 tal.

W r. 1803 polecono pruskiemu radcy poborowemu Hoffmannowi (jako instancji pomiędzy magistratem a rejencją – kamerą poznańską) zorganizowanie szkoły boreckiej. Podług jego protokołu z dnia 17 marca stosunki w Borku przedstawiały się następująco: istniał tylko „mały” budynek szkolny, który służyć musiał równocześnie nauczycielowi jako mieszkanie. Liczba dzieci w wieku szkolnym wynosiła 75¹⁾, dla których jednakowoż szkoła była zbyt mała; lecz dziedzic wyraził swą gotowość pobudowania nowego budynku szkolnego. Nauka ograniczała się jedynie na sylabizowanie, czytanie, pisanie i religię, miała jednak teraz „podług kultury mieszkańców miasta” być rozszerzona na rachunki, historię, przyrodę, język niemiecki i moralność („ächte Moralitis”). Pruski komisarz zaproponował dla nauczyciela jako pensję: 68 tal. w gotówce i 12 tal. w zbożu. Pozycje te miały, po potrąceniu 30 tal. przewidywanych z kasy miejskiej, być pokryte przez ludność chrześcijańską i to w ten sposób, że każdy właściciel domu miał płacić 5 gr a każdy lokator 2½ gr. Pobory nauczyciela w naturze podzielono również na poszczególne rodziny i uzależniono od wielkości posiadanych gruntów. Do poborów tych dołączono jeszcze procenty (5%) od 1268 zł polskich, którą to sumę miasto miało ulokowaną częściowo na synagodze (250 zł), częściowo u różnych osób prywatnych. Fundusz szkolny wykazywał zatem dochodu w gotówce:

z kasy miejskiej	30 tal.
odsetki od kapitałów	10 tal. 17 sgr.
od właścicieli domów	25 tal. 20 sgr.
od lokatorów	2 tal. 15 sgr.

czyli razem 68 tal. 22 gr.

¹⁾ liczono wówczas 184 chrześcijańskich rodzin, w tem 154 właścicieli domów.

w naturaliach (życie):

od właścicieli domów 15 szefli (wierteli)

od lokatorów 1 $\frac{1}{2}$ „macki“ (garncy).

Z tego przydzielono nauczycielowi gotówki 65 tal. i zebrane naturalia, których wartość przyjęto na 10 tal. 1 sgr. 5 $\frac{1}{4}$ fen. (szefel po 20 sgr.); ogółem pobierał zatem „magister miejski“ okragło 450 zł. Pozostałe 3 tal. 21 sgr. przeznaczono na utrzymanie „utensylii szkolnych“ i na pokrycie ewentualnych braków. Aby móc dostarczyć potrzebnego drzewa opałowego dla nauczyciela i szkoły, podwyższono później opłaty gotówkowe właścicieli domów na 3 sgr, lokatorów na 1 $\frac{1}{2}$ sgr, przez co osiągnięto większy wpływ o 16 tal. 27 sgr.

W r. 1803 (16. 10) zaangażowało miasto jako nauczyciela tymczasowego Jana Winnowicza. „Dla polskiej nauki“ — raportuje komisarz Hoffman kamerze poznańskiej — można by Winnowicza w przyszłości zatrzymać, ponieważ jednak nie zna języka niemieckiego, należało by, ponieważ na miejscu nie ma żadnego nauczyciela niemieckiego, wybrać obcego jakiego subiekta“. Z wyjątkiem ewangelickich mało wprawdzie tylko dzieci mówiło po niemiecku, lecz mieszkającym w Borku 24 rodzinom luterskim chciano również dać możliwość posyłania swych dzieci do szkoły (katolickiej), „gdy tylko nauczyciel udzielać będzie naukę po niemiecku i po polsku“.

Rok później, w maju 1804, zaproponowali kamerze poznańskiej magistrat i obywatele jako etatowego nauczyciela Radziejowskiego, który bawił jako nauczyciel prywatny u dziedzica boreckiego. Radca Hoffman poparł tę kandydaturę, gdyż uważał, że R. jest „solidnym człowiekiem“, zna polski i niemiecki język i nadaje się zupełnie na nauczyciela. Wobec tego wyraziło dnia 19 czerwca ministerstwo swą zgodę na Radziejowskiego i przychyliło się też do wszystkich innych propozycji. „Bardzo przyjemnie nam, że dziedzic przyrzekł zbudować nową szkołę, w której miałby wolne pomieszkanie również nauczyciel“. — Narazie jednak trzeba było jeszcze używać starego, małego budynku; kiedy rozpoczęto budowę nowej szkoły, z aktów nie wynika.

Wł. Stachowski

Wysokie podatki były i dawniej

Skargi na zbyt wysokie podatki są pewnie tak samo stare jak podatki same. Nigdy nie było zadowolonych, nigdy też ludzie chętnie podatków nie płacili. Były też już różne reakcje przeciw wygórowanym podatkom, aż do strejku włącznie.

O takiej reakcji mówi nam pewien dokument z r. 1812¹⁾. W roku tym podwyższono opłatę patentową dla rzemieślników tak znacznie, że rzemieślnicy gostyńscy poprostu zastrejkowali. Lecz pozwólmy mówić owemu dokumentowi:

Działo się w Gostyniu w domu sławetnego Jana Talerzyńskiego, cechmistrza Cechu Rzeźnickiego, dnia 6 grudnia 1812.

Gdy jest nakaz układania listów patentowych na rok 1813/14 a podatek ten wyższym jest aniżeli w roku przeszłym, zatem, aby się nikt z panów kontrybentów nie składał niewiadomością o ilości wyższej patentowego, wezwał podpisany burmistrz zastępca majstrów Cechu Rzeźnickiego w dom ich cechmistrza, sławetnego Talerzyńskiego, i przedłożywszy zgromadzonym majstrom, iż patent na rok 1813/14 kosztować będzie złotych trzydzieści, zapytał więc panów rzeźników przytomnych, aby każdy z nich deklarował się do patentów na rok 1813/14 czy podaje się lub nie.

Na to następujący panowie majstrowie deklarowali się, że rzeź prowadzić przestają, to jest:

sław. Jan Talerzyński, cechmistrz
Jan Ostrowski
Nepomocen Ostrowski
Antoni Ruszczyński
Grzegorz Malinowski
Antoni Czachowski
Jan Ciążyński
Eustachy Ciążyński
Błażej Ganowicz
Karol Strygner
Józef Raszewski

¹⁾ w archiwum magistrackim.

i do patentu na rok 1813/14 nie podają się. Na dowód, że w tej mierze mocne jest ich postanowienie podpisali się własnoręcznie“.

Następują podpisy wyżej wymienionych majstrów. Krzyżykami podpisują się Grzegorz Malinowski, Jan Ciążyński, Błażej Ganowicz i Karol Strygner. Prócz mistrzów podpisuje dokument ten Mazankiewicz, zastępca burmistrza.

Ponieważ cech rzeźnicki był od dawien dawna ograniczony do liczby 16 mistrzów, zgodziło się na wykupienie patentu przypuszczalnie tylko pięciu. Czy strejkujący długo wytrwali w swym pasywnym oporze, nie wiadomo. Przypuszczać jednak można, że nie, gdyż dla ich oporu nie zmieniono chyba przepisów, podyktowanych koniecznością państwową.

Nieco inny przebieg miała ta sama sprawa w Cechu szewskim. I tam odbyła się tego samego dnia sesja, na której spisano taki protokół.

Działo się w domu sławetnego Melchiora Łuckiego cechmistrza Cechu szewskiego dnia 6 grudnia 1812.

Gdy przypadł rozkaz rządowy, aby układać co najspieszniej listy patentowe na rok 1813/14, a ilość patentowa rzemiosła szewskiego jest teraźniejszym prawem podwyższona, więc aby się nikt z majstrów rzemiosła szewskiego niewiadomością nie składał względem ilości podwyższonej na patent, oraz, aby nie było bałamuctwa w tem, kto się do patentu udaje lub nie, udał się niżej podpisany burmistrz zastępca do zgromadzenia majstrów Cechu szewskiego, aby tam każdego majstra z osobna zapytać, czyli robić rzemiosło chce lub nie, to jest czyli się do podatku patentowego na rok 1813/14 podaje lub nie?

Na to oświadczył się do patentu

Melchior Łucki — cechmistrz, Mikołaj Szczypczyński, Piotr Sura, Bartłomiej Szczypczyński, Kasper Koperski, Michał Gębalski, Dawid Laube, Józef Winowicz, Feliks Urbanowicz, Grzegorz Łucki, Stanisław Heinowicz, Paweł Bartoszkiewicz, Tomasz Piekarczewicz, Kasper Zborowski, Jakub Cierniewski, Szymon Heinowicz, Jan Heinowicz, Karol Guliński, Andrzej Konieczny, Karol Kunatowski, Wawrzyn Rewinklewicz, Marcelli Malingiewicz, Szczepan Skramzer, Hieronim Zychowicz, Antoni Kneysel, Klemens Bogacki

przeciw patentowi

Wincenty Heinowicz, Franciszek Przeniesławski, Feliks Skramzer, Roch Karpiński,

z tym dodatkiem, iż mocnem ich postanowieniem pierwszych robić rzemiosło, drugich nie, i na dowód jak następuje podpisali się“.

Następują podpisy a właściwie krzyżyki, bo na trzydziestu obecnych tylko ośmiu umie się podpisać, reszta to „krzyżowcy“. Czy to byli wszyscy szewcy z miasta, wątpliwe, gdyż w roku 1793 naliczono ich czterdziestu¹⁾.

Widzimy jednak pewną różnicę pomiędzy obydwoma rzemiosłami. Rzeźnicy zawsze cieszyli się większym dobrobytem, posiadali przeważnie obok swego rzemiosła jeszcze role, łatwiej im zatem było zamknąć swój warsztat pracy. Natomiast szewcy, których wysoka liczba wskazywała już na biedę, która wśród nich musiała panować, chcąc nie chcąc zgodzili się na wysokie opłaty patentowe, nie mając innej drogi wyjścia.

Jakie wówczas płacono podatki, na to również mamy dowód we formie poniższego, wprowadzie nieco późniejszego obwieszczenia.

„Wszystkim obywatelom i mieszkańcom tutejszego miasta zalecamy, aby wszelkie podatki jakie tylko aż do końca rb. mają sobie nakazane i są winni, a mianowicie.

- | | |
|-----------------------|---|
| 1. składkę ogniową | 5. podatki dominialne |
| 2. podymne | 6. podatki czyli procenta i mieszne kościelne |
| 3. na nauczyciela | 7. podatek klasyczny |
| 4. na długi komunalne | 8. podatek patentowy |

niezawodnie i to naydaley w przeciągu sześciu dni do kas przyzwoitych za kwitami wpłacili.

Oraz wszystkich resztujących te podatki wyraźnie ostrzegamy, że ktokolwiek w oznaczonym terminie należności nie zapłaci, oczekiwać ma naysurowszych środków exekucyi i wyfantowania.

Gostyń, dnia 3-go grudnia 1822.

Magistrat

Pod tym obwieszczeniem znajdujemy taką notatkę:

Słudze mieyskiemu Przyszańskiemu zalecam, aby obwieszczenie to przy odgłosie bębna na wszystkich 4-ch

¹⁾ W r. 1816 wykupiono w Gostyniu ogółem 199 patentów.

rogach w rynku i po dwa razy na każdej ulicy głosem donośnym odczytał i dokładnie do wiadomości publicznej podał lub też zalecenie to skutecznie Grzymalski a Przysański odgłos bębna dawać będzie — naydokładniejsze dopełnienie niniejszego zalecenia jak naymocniey zalecam.

Gostyń, dnia 3 Decemb. 1822

Burmistrz Kulesza

Dr. Zdzisław Adam Rajewski (Poznań)

Krzemienny grot oszczepu z Gostynia

Grot ten znalazł w roku 1934 uczeń gimnazjum w Gostyniu Czesław Hejnowicz na łące p. Hejnowicza, położonej na południe od miasta nad rzeczką Kanią, i złożył go w zbiorach gimnazjum Ziemi Gostyńskiej w Gostyniu. Grot ten otrzymałem od dyrektora gimn. p. Kapci jako depozyt dla działu Przedhist. Muz. Wlkp. w Poznaniu. Grot nasz załuskany na całej powierzchni, długi 15,4 cm, szeroki do 4 cm jest wykonany z krzemienia szarego z odcieniem popielatym (widocznym w miejscu złamania) i stanowił ostrze



oszczepu. Krzemień nosi na powierzchni „patynę” brunatno-szarą. Groty te kształtem przypominają liście lauru, stąd zwiemy je grotami laurowatymi. W Wielkopolsce używały ich ludy myśliwsko-rolnicze, które zdobiły przeważnie naczynia gliniane ornamentem sznurowym. Stąd kulturę tę

określamy jako kulturę ceramiki sznurowej nadobrzeńskiej¹). Zna ona już przedmioty miedziane, przypada zatem na koniec epoki kamiennej-młodszej i początek epoki brzozewej, to znaczy na lata 1800—1700 przed Nar. Chr. Z powiatu gostyńskiego znamy kilka miejsc pobytu tego ludu i to w Frasunku (3 stanowiska) i w Jeżewie (3 stanowiska), prócz tego na południe od Gostynia w torfisku znaleziono toporek kamienny i w okolicy Gostynia naczynie gliniane. Być może że toporek ten i naczynie pochodzą z tego samego miejsca co i wspomniany grót krzemienisty. Mielibyśmy tam zatem osadę. Gdyby zaś przypuszczenie to okazało się nietrafnym, musielibyśmy przyjąć, że grót ten (chyba razem z oszczepem) zgubił myśliwy lat temu 3 500, udając się na polowanie na grubego zwierza...

Władysław Janiak

Przyczynek do dziejów gwardii narodowej w Gostyniu

Już w drugim roczniku naszego pisma omawiał gwardię narodową w Gostyniu p. Janusz Staszewski²). Od tego czasu nie wiele znalazło się nowych przyczynków, które by rzuciły więcej światła na dzieje tej organizacji. A właśnie choć by dla tego, że tak mało o niej wiemy, warto przytoczyć dwa dokumenty zachowane w archiwum miejskim w Gostyniu.

Pierwszy z nich brzmi:

„Działo się w Gostyniu w Biorze Policyi dnia 20 Sierpnia 1811.

Ze dnia poprzedniego żalił się Szlachetny Pan Demoski Kapitan Gwardyi Narodowej na nieład, jakiego sam Urząd Burmistrzowski staje się przyczyną, przez to, gdy mieszkańców Gostyńskich, raz podciąga pod powinność służby Gwardyjskiej, drugi raz znowu ich uwalnia, podając na przykład świeży dowód: że Jan Milke Kapelusznik dla tego że Cudzoziemcem, jest przez Szlachetnego Burmistrza uwolnionym przez pismo, za zapłatę, od powinności Gwar-

¹) Por. Powiat Gostyński w czasach przedhistorycznych Z. A. Rajewski Kronika Gostyńska. IV z. 8.—10. Kultura Nadobrzeńska ceramiki sznurowej w Wielkopolsce. Tadeusz Waga Poznań, Tow. Przyj. Nauk.

²) Kronika Gostyńska, seria II. str. 204. Słów kilka o gostyńskiej gwardii narodowej 1807 — 1813.

dyjskiej. Podpisany chcąc dojść i przekonać się, czyliby Burmistrz tak dalece zapomniał się, iżby za jaką zapłatę uwalniał od powinności publicznej Mieszkańca, któryby już przez dekret Królewski Cudzoziemców od ciężarów publicznych uwalniający, wolnym byź powinien, wezwał dnia dzisiejszego ustnie rzeczzonego Jana Milke Kapelusznika, i oznajmiwszy mu przyczynę wezwania, jako też napomniawszy aby prawdę powiedział, czyli,

czyli musiał i ile Panu Burmistrzowi zapłacić za uwolnienie siebie od Gwardyi?

na to odpowiedział:

Już kilka razy prosiłem Szlachetnego Burmistrza aby mnie jako Cudzoziemca uwolnił i zawsze mi przyrzekał, ale nigdy nie otrzymałem skutku. Dopiero gdy ostatni raz byłem na powinności żaliłem się na mój ciężar przed Starozakonnym tutejszym mieszkańcem Beer Rozenzweiger, a ten doradził mi, abym tylko dał talera, a będę wolnym. I gdy sam rzeczony Beer ofiarował się dopomóc mi w tem, dałem mu talera, i przez kilka dni potem dał mi od Pana Burmistrza Pismo, które tu do Protokołu oddaję, uwalniające mnie od powinności Gwardyjskich, nie wiem zatem, czyli Pan Burmistrz talara mego otrzymał lub nie. I to co dotąd wyznaję, zapewniam na sumienie moje.

Po takim oświadczeniu, któremu był przytomny Sławetny Walęty Dabiński, był ten Protokół przeczytany, przyjęty i podpisany.

Johan Milkem

Walenty Dabiński jako świadek

Mazankiewicz Ławnik 1-szy zastępca

Dokument dołączony do powyższego zeznania Milkego brzmi:

Gdy Kapelusznika tutejszego Mike Dekret Nayiasniejszego Pana d. d. 20 Marca 1809 Zapadły od Podatkow Publicznych y od wszelkich Ciężarów iako Cudzoziemca Artykułem Pierwszym do lat Szesciu Uwalnia, Stosownie więc na Mocy Dekretu tego y od Gwardyi, do której jest wzięty, Uwolniony bydz powiniem, iakoż, gdy insze pozniej nie nastąpiło Urządzenie, Uwalnia się Ninieyszym rzeczony Mike iako Cudzoziemiec.

W Gostyniu Dnia 22 Lipca 1811.

(pieczęć)

Burmistrz
Przezborski

Czy burmistrz naprawdę wziął łapówkę za zwolnienie Milkego, nie wiadomo. Dokumenty o tym milczą.

* * *

Kilka podań z Krobi

Kto je spisał nie wiadomo. Znalazły się w papierach pozostałych po śp. dr. Erzepkim. Pisane były, jak wynika z położonej na końcu manuskryptu daty, dnia 4 maja 1899. Podaję je z opuszczeniem zbyt rażących błędów historycznych jako ciekawy przyczynek z dziedziny podań.

„Krobia, dawny gród i własność biskupa, miała dawniej większy obszar gruntu do niej należącego; mianowicie pola ku Żychlewu, Chwałkowu i Pudliszkom t. zw. chłopskie — należały do Krobi i stanowiły wspólne pastwisko czyli białawy¹⁾. O stronie pudliskowskiej wiemy, że dopiero Pruski, dziedzic na Pudliskach, prawem mocniejszego zabrał przyległe mu pola, przy czym nie obyło się bez krwi rozlewu, ile że Krobianie bronili swej własności, a miasto wytoczyło mu proces. Ojciec mój miał w ręku dokument, wyrok Sądu Pokoju we Wschowie, przysądzający miastu sporne grunty, cóż, kiedy dziedzic umiał sobie pozyskać wszechwładnego wówczas burmistrza, i ten, zaproszony do Pudlisk, spisał zrzeczenie się miasta i kazał podpisać niewiedzącym o niczym rajcom miejskim. W ten sposób stał się Pruski panem znacznego obszaru. Grunty te przy separacji rozdzielono między włościan i dziś stanowią pudliskowskie gospodarstwa.

Ludzie jednak nie zapomnieli krzywdy i, po jego śmierci nawet, widywali dziedzica objeżdżającego na „siwym koniu“ graniczki. Nieprawnie nabyte dobro nie przeszło w trzecie pokolenie, bo już zięć Pruskiego, hr. Józef Łubieński, zmuszony był je pozbyć w obce — niestety — ręce.

Pole, a raczej wzgórze, ku Chwałkowu zwie się „Babią górą“, ku Sułkowicom „Łysą górą“, „Galewem“, ku Gostyniowi „Szubienicą“. Stawki: Kaczury, Dryżbułki²⁾. Krobia miała swego czasu mennicę i prawo miecza, zatem i szubienicę; przed 30 laty widniały jeszcze szczątki krzyża,

¹⁾ Grunty proboszczowskie miały dawniej być rozrzucone w kilkudziesięciu miejscach (jak i w Gostyniu), dopiero t. zw. separacja wyznaczyła je tam, gdzie się dziś znajdują. Ojciec znał świadka, który był przy komisji separacyjnej. Potarzyca była folwarkiem biskupim, Żychlewo osobnym wójtostwem.

²⁾ Istniała kiedyś osada Dryszpułowo pod Krobią w XV wieku. p. Kozierowski — Badania nazw topograficznych arch. poz. str. 147.

stawionego na tym miejscu, dziś polu tylko została nazwa „szubienicy“.

Był też i pręgierz przed kościołem we formie klatki ruchomej, w której nieprawie panny po sumie pokazywano zebrany, podług opowiadań starych ludzi.

Na Łysej górze, jak zwykle, harce wyprawiały czarownice; wiara w nie i w cioty długo jeszcze grasowała w Krobi, a pytanie, czy i dzisiaj jest wypłeniona.

O Babiej górze natomiast zachowała się następująca bajka: Widywali tam ludzie pałace oświetlone i panny, a gdy pewien śmiałek odważył się wniknąć, zastał tam wiele pięknych panien i muzykę; była hulanka i jedzenie i picie. Smakowały mu nadzwyczajnie jakieś cudne ciastka, włożył ich więc sobie do kieszeni na zapas. Nagle zakręciło mu się w głowie i stracił przytomność, a gdy przyszedł do siebie, znalazł się na szczerym polu, a pałacu ni śladu. Przypomina mu się o ciastkach, sięga do kieszeni i — trochę końskiego odchodu tam się znalazło.

Okolica zaś ku Rawiczowi, Kuczynie, Karcowi była siedliskiem Jaśka z Rogusza, złośliwego i psotnego skrzata. Ukazywał on się w różnych postaciach ludziom, to widzialnie, to niewidzialnie.

Idzie sobie np. z Rawicza do Krobi kramarz obciążony towarami, zakupionymi na handel, a tu psotny wiatr porywa mu kapelusz, goni go więc i gdy już, już ma go schwycić, to go znów dalej w krzaki zanosi. Długo trwała ta gonitwa, zanim dobrze zmęczony i zziębnięty do domu powrócił.

Dziewczętom, pielącym ogrody lub zboża w polu, przychodził pomagać w postaci ładnego chłopca, przy czym psocił im się, ser z chleba ściągał. Bawiły się i cieszyły, że tak dużo pomógł zrobić, a gdy południe przyszło, zniknął nagle, a rzekomej roboty jego ani śladu nie było.

Jadą obywatele z Krobi na jarmark do Rawicza i spotykają zbiegłego żrebaka, ślicznego konika, którego po dłuższym uganianiu wreszcie zdołali chwycić i przywiązać. Gdy zajechali na Czerwonak, (dziś skasowany) gościniec przydrożny, na popas, przyszło im na myśl, aby zrewidować, czy to żrebiczka czy też ogierek. Mniemany konik fiknął im przytem w oczy, zerwał się i uciekł, i tylko szyderczy śmiech: „ha, ha, ha“ zdaleka słyszać było.

Z czasem wykarczowano zarośliska i rogoże i o Jaśku ślad i słych prawie zaginął — choć i teraz zdarzają się

wypadki, które mimowoli przypominają dawne jego figle, do czego przechodząca przez jego dawniejszą siedzibę kolej nieraz się nadaje. To np w Poniecu nastraszył przejeżdżającą przez szyny kolejowe zakonnicę; to niedalej jak z jesiennego jarmarku z. r. jechał sobie z Krobi jajczarz dwoma wozami i całym nabytkiem jarmacznym ku Rawiczowi, i, nie wiedzieć jak się stało, czyby zdrzemnął się nagle — dość że konie i pierwszy wóz już przeszły przez szyny, gdy nadbiegająca lokomotywa uderzyła w tylną ścianę drugiego wozu i wysypały się wszystkie jaja, z czego wracający z jarmarku ludzie więcej się śmiali, niż żalowali.

O zamku kasztelańskim dochowało się podanie, że kasztelan z całym dworem co niedzielę do kościoła chodził, że powłoki szat państwa po kilku paziów nosiło za nim, że dwór był tak liczny, że pochód do kościoła całą prawie zajmował uliczkę, że na zamek spraszano także z miasta obywateli i „co najładniejsze panny” i wówczas były zabawy, tańce i hulanki. Ławka kasztelańska do dzisiaj przechowuje się w kościele farnym“.

Włast.

Z cechu młynarskiego w Gostyniu¹⁾

Coroczny wybór starszych podlegał we wszystkich cechach a zatem i w cechu młynarskim zatwierdzeniu magistratu. Na ogół nie dochodziło na tym tle do zatargów pomiędzy cechami i magistratem, gdyż prawie zawsze wybierano na starszych ludzi poważanych, uczciwych, mających mir nie tylko w bractwie, lecz także u ogółu mieszkańców. Rzadki wypadek niepotwierdzenia starszych przez magistrat zaszedł jednak razu pewnego w cechu młynarskim. Przeciw takiej rezolucji magistratu wniósł cech zażalenie na ręce dziedzica jako instancji, od której magistrat był w tych sprawach zależny.

Zażalenie to (bez daty) brzmi:

Wielmożny Wielmożny Panie

Łaskawy Ojciec i Dobrodzieju Nasz.

Nieszczęśliwy²⁾ los obłąkanych bez ojca dzieci, które znosząc przykrości przez magistrat miasta naszego, który jeszcze za pruskiego panowania zatruty absolutnością, nie

¹⁾ podług aktów archiwum w Podrzeczu.

²⁾ ze stylu wnioskować można, że list ten ułożył pierwszy ławnik Mazankiewicz.

przestaje być ciężarem w wszelkich okolicznościach cechowi naszemu młynarskiemu aż dotąd, bo gdy podług przepisu prawa naszego przesłaliśmy elekcję do magistratu, które to rzeczne prawo składamy Wielmożnemu Panu dla dowodu czyli przekonania się, jak w trzecim punkcie opiewa, abyśmy dwóch tylko mężów z pośrodku siebie zdatnych na funkcję cechmistrzostwa obrali, których magistrat tylko konfirmować ale nie referować winien jest; więc na tę funkcję podaliśmy sławetnych Piotra Surę (i) Walentego Kiszwaltra jako kolegę, których rzeczony magistrat na funkcję tę podpisać nie zechce, lecz w tym sposobie kasując przepis prawa, swoją zaś absolutnością żądając się, podpisał na urząd w cechu naszym piekarza Wojciecha Surę, który lubo niegdyś był młynarzem, a że dla niedostatku swego warsztatu przestał profesji młynarskiej, drugiego także Łukasza Kuczmerowicza, na których cech nasz młynarski żadnym sposobem zezwolić nie może dla poznania ich niezdatnych na tę funkcję.

Lecz natychmiast rzeczony magistrat doniósł cechowi naszemu na dniu 29-tym tego miesiąca, że absolutnie skarb z prawem zabierze i podług swojej woli na miejscu ulokuje. Atoli więc, będąc wsparci nadzieją przy ogłoszeniu na dniu dwudziestym siódmym tego miesiąca, że już odzyskaliśmy prawdziwego ojca, obrońcę i dobrodzieja naszego, w którym pokładamy ufność przez memoriał w tej sprawie podanej, którzy spodziewani będąc, że do skutku przyprowadzi Wielmożny Pan żądanie nasze względem potwierdzenia na funkcję wzwyż wyrażonych osób, z którego powodu pomnoży się wielka dobroć Wielmożnego Pana nad poddanymi swymi młynarzami, którzy usilnie i gorąco do Boga czyniąc modły o długie życie i wszelką pomyślność.

Czekamy więc z jaknajwiększem pragnieniem łaskawy rezolucji i zostając z głębokim upoważaniem najniżsi słudzy i podnóżkami

Jakób Niestrawski trzy + + +
 Łukasz Kuczmerowicz mp.
 Wawrzyn Zynga trzy + + +
 Maciej Wróblewski trzy + + +
 J. Kaczmarkiewicz trzy + + +
 Szymon Niestawski mp.

Andrzej Muszyński trzy + + +
 Grzegorz Hasiński trzy + + +
 Jan Niestawski mp.
 Teodor Szprynga trzy + + +
 K. Kuczmerowicz trzy + + +
 Andrzej Eytner mp.
 Franciszek Matyaszczyk mp.
 Michał Kuczmerowicz mp.
 Michał Kiszwalter wtory mp.
 Tomasz Kiszwalter mp.

— prządka pierścienica (*Malacosoma neustria* L.) Objasnienie w sprawie „rozwijania się wążonek w gniazdach pierścionkowych” — jest coprawda nieco nieścisłe, ponieważ w pierścionkach mieszczą się jajeczka, a młode gąsieniczki w kokonach, ale ta sprawa wóczas dobrze — jak widać — nie była znana przez pisarza powyższej notatki. Na uwagę zasługuje ostra kara „Dwóch Talerów” -- nakładana za „nie zbieranie wążonów”. Ciekawym jest wiedzieć, w jaki sposób magistrat kontrolował pracę w „sadach y ogrodach” swoich „wiernopoddanych”.

Od wydawnictwa.

Przedkładając naszym Szanownym Prenumeratorom trzeci zeszyt Kroniki, zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy jeszcze nie uregulowali bieżącej prenumeraty, aby zechcieli to uczynić, wpłacając należność na konto P. K. O. nr. 201932 (Bank Pożyczkowy Spółdzielczy w Gostyniu).

Zwłaszcza prosimy tych, którzy mają jeszcze zaległości z poprzednich lat, aby w pierwszym rzędzie byli łaskawi te uregulować. Ułatwi to nam dalsze regularne wydawanie naszego pisma.

Kronika Gostyńska.

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu — Cena 50 gr
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.